Rok IV. Nowy Sącz, dnia 21. maja 1897. Nr. 14.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego“ W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny: 21. P. Heleny król. 22. S. Julii panny. 23. N. *C. 5 po W.* 24. P. Joanny. 25. W. Urbana. 26. Ś. Filipa *Dnie krzyż.* 27. C. *Wnieb. Pańs.* 28. P. Wilhelma. 29. S. Maksyma. 30. N. *C.* 6 *po Wiel.* 31. P. Petroneli.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Treść: 1. Do P. T. Czytelników. 2. Wiedeń. 3. Co się dzieje. 4. Rady p. Lustratora Kółek rolniczych. 5. O buhajach. 6. Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. 7. Do wiadomości władz szkolnych. 8. Różności. 9. Ubezpieczenia życiowe. 10. Rozmaitości. 11. Ogłoszenia.

Do P. T. Czytelników.

Po raz trzeci upraszamy szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty za pismo odbierane, a to dla uniknięcia zwłoki oraz przerwy w odbieraniu pisma. Jeżeli któremu z Czytelników trudno jest nadesłać całą (roczną) przedpłatę, to prosimy choćby półroczną lub kwartalną. Drugi kwartał już się rozpoczął a wielu prenumeratorów nie nadesłało należytości za odbierane pismo.

Wiedeń, dnia 12. maja.

Ugoda z Węgrami idzie jak po grudzie. Węgrzy nie chcą przystać na większą kwotę do wspólnych wydatków.

Obrady w Radzie państwa są niespokojne, często burzliwe, a kilka razy przedstawiały istnie *karczemne zwady*, wywołane przez zaciekłych Niemców.

Polacy w ostatnich wypadkach, wszyscy, bez różnicy obozów, okazali *wzorową jedność* po stronie sprawiedliwości narodowej dla Czechów, a tem samem po stronie rządu hr. Badeniego, który Czechom dał sprawiedliwość, żeby mieli w sądach swój *czeski język*, jak my mamy swój polski.

Niemcy — „narodowcy“ byli wściekli, urządzali wiece, mało im było w Czechach, urządzili *wiec za granicą*, wołając do Niemców pruskich o pomoc bratnią. Mało im tego było, postawili aż trzy wnioski nagłe, *oskarżające gabinet Badeniego* o naruszenie konstytucyi i zgwałcenie praw Niemców czeskich.

Hr. Badeni odpowiedział im krótko: takie prawo miał rząd i tak zrobił, chcecie sądzić, sądźcie.

Wolf (Niemiec, na polskie „Wilk“) rzucał się w dłuższej mowie jak wściekły wilk. Co!? My Niemcy mamy być zrównani z takimi Czechami, Słoweńcami?... i innemi narodami *„pośledniejszymi?!“* (minder-wertig)

Na te słowa zrywają się Czesi i Słoweńcy i wszczyna się niesłychana kłótnia między nimi a lewicą, której niewiele braknie, żeby zamienić się w walkę na pięście.

Po dłuższej przerwie rzuca się na rząd: „wy prowadzicie politykę nie austryacką, ale p o l s k ą, tak Badeni, jak Gołuchowski“.....

Za to przewodniczący odbiera mu głos. Hałasy, wrzaski ponawiają się co chwila. Na tem schodzi dzień jeden.

Minister sprawiedliwości Gleispach mówi na (drugi dzień:) Panowie *oskarżacie* rząd, a wasi, jak tu byli ministrami, takie same rozporządzenia wydawali — i wy... *nie stawiacie tego oskarżenia na prawdę.....*

Tu, jakby dotknął gniazda osiego, cała lewica zawrzała wściekle — groźby, krzyki: „odwołać! obraza! precz!“.... Gdy temu końca nie ma, posiedzenie przerwano na dwie godziny. Po dwóch godzinach Minister chce mówić, powstaje znów gwałtowna wrzawa: „odwołać! nie pozwolimy mówić, aż odwoła!“.... A gdy mimo to Minister nie ustępuje, lewica hurmem i groźnie idzie na Ministra. Ten szturm lewicy odpierają Polacy i Czesi, otaczają ławę ministeryalną — a pod tą osłoną Minister kończy mowę wśród takiej wrzawy, krzyków i szarpania, że słowa zrozumieć niepodobna. Takiej burdy nie było, jak parlament parlamentem — i na tem schodzi dzień drugi i jeszcze dzień trzeci.

Zakończenie tej sprawy jest takie, że wnioski *Niemców z lewicy*, o postawienie rządu w stan oskarżenia, Izba odrzuciła 203 głosami przeciw 163 głosom.

Większa jest *przegrana „Niemców narodowców“ moralna*. Oni, uważający się za naród wyższy i ważniejszy, okazali w postępkach wielką *niższość!* A nadto, panie Wolf! i wy wszyscy przyjaciele Prusaków i Bismarka, okazaliście, że dla Austryi (tak, dla Austryi i dla *naszego* Cesarza) mniejszą macie wartość od tych narodów, które pragną samodzielnej potęgi Monarchii, a nie zależności od cesarstwa niemiecko-pruskiego, jak wy tego pragniecie. My nie pragniemy niczego więcej, tylko aby artykuł XIX. Konstytucyi o równości *praw narodowych* był w życie wprowadzony. Rząd, który krok ku temu uczynił, dobrze uczynił. Wy, zaś, którzy krzyczycie, chcielibyście mieć tu rząd, któryby tylko wam Niemcom dogadzał, a inne narody gnębił.

W takim sensie odpowiadali Niemcom: *Czesi, Słoweńcy i Dr. Danielak*, w imieniu naszych, za co od Niemców z lewicy dostał się naszym okrzyk: Czemu nie wstąpicie do Koła polskiego? Czekajcie, przyjdzie tu do nas z waszemi galicyjskiemi historyami!“

Nasi głosowali tedy solidarnie za sprawiedliwością dla Czechów, na dowód, że w sprawach narodowych Polacy pójdą zawsze razem!

Niemcy-katolicy głosowali za sprawiedliwością, za co dostawały się im okrzyki: zdrajcy! hańba!

Chrześcijańsko-socyalni (Niemcy) głosowali z Niemcami „narodowcami“, ale byli spokojni.

Rusini szkaradnie się podzielili, jedni głosowali solidarnie ze Słowianami, dr. Okuniewski usunął się, a dr. Jarosiewicz głosował z Niemcami! (fe!)

Socyaliści podzielili się: jedni roztropnie usunęli się od tej sprawy (Daszyński i Cinger), a tem samem pokazali przynajmniej, że rozumią swój program nie mieszania się w kłótnie *narodowe* — drudzy (między tymi *Kozakiewicz*, poseł lwowski(!! fe!) — głosowali z Niemcami.

Stanowisko Rządu jest dziś silniejsze, bo głupota przeciwnika zawsze wzmacnia stronę drugą. Niemcy się zbłaźnili, a teraz nawołują się do wytrzymania w ostrej opozycyi — inaczej... „lepiej było nie zaczynać“.... „Rząd albo niech odwoła rozporządzenie językowe, albo niech ustąpi!“

Tymczasem, ani jedno, ani drugie dziś niemożliwe!

Wnioski i interpelacye. Z ważniejszych są następujące:

Szkoła „wyznaniowa“ (wniosek niemieckiego klubu „katolicko-ludowego“).

„Podział Austryi“ na:

1) *Austryę niemiecką* z językiem niemieckim urzędowym — i

1) *Galicyę* na osobnych prawach (Wniosek „niemców — narodowców“).

O! wy... a wy sobie co myślicie? Znamy się na podziałach! i Polska była podzielona, wy chcecie zgnębić Czechów i innych Słowian, a potem rzucić tę część w objęcia Prus – Galicya i Polacy stoją wam na przeszkodzie! Rozumiem was — ale my się tu nie prosili — z woli Opatrzności dostaliśmy się do Austryi, a teraz okazuje się, że to zrządzenie było na ratunek naszych pobratymców Czechów i innych Słowian!

O wsparcie pogorzelców nowotarskich (Czarkowski, Potoczek) postawili wniosek nagły.

Związki rolnicze (wniosek Ministra rolnictwa). Socyaliści oświadczyli, że będą głosowali za wnioskiem z pewnemi zmianami.

Z powodu zajść chodorowskich (patrz Związek Nr. 12 str. 93) co rząd zamyśla uczynić przeciw wyzyskom żydowskim? (interpelacya klubu chrześcijańsko-socyalnego).

Zniesienie taksy doręczeń sądowych $17^1/_2$ centa (wniosek ks. Fiszera).

Co się dzieje!

Chciałbym, aczkolwiek niedostatecznie, opisać teraźniejszą modę tego świata, jak ona to wygląda względem naszej świętej religii. Dokładnie jej opisać nie potrafię, jak to teraz szatan i jego słudzy ludzi zwodzą. Mówią oni: „nie wierz temu, co Bóg objawił, Co Kościół uczy, ty masz swój rozum, ale wierz w zabobony, w czary, w sprzęty, w samego siebie. Nie ufaj w Bogu, lecz ufaj w ludziach i w bogactwach. Bóg ofiary nie potrzebuje, na co na kościół dawać, lepiej ubogich szynkarzów, domy nierządu zapomagać. Do kościoła nie chodź, co ci kościół da, wszędzie można się pomodlić, w karczmie najmilej czas przepędzić, przeznaczony na nabożeństwo“.

Nie spowiadajcie się, albo ty co ukradł? albo kogo zabił? śmiech, żart nieprzyzwoity, mowy gorszące, szkaradne, to nie grzech. Co wszyscy czynią, to jest w zwyczaju, to nie jest grzechem.

Nie pość, bo post jaki Kościół przykazuje, zdrowiu szkodzi, posty zaś, które skąpstwo przykazuje, zachowuj ściśle.

Nie płacz, gdy ci się przytrafiło zgrzeszyć, Bóg miłosierny, pójdziesz na odpust; albo ty pierwszy lub pierwsza? póki służą lata, używaj świata!

Nie smuć się, jeśli masz jakie nieszczęście, napij się, na frasunek dobry trunek.

Przedewszystkiem staraj się zastósować, radzi zły duch, do mody świata i wiedz o tem, iż teraz nie jest w modzie mieć wiarę katolicką, w Bogu pokładać nadzieje, Boga się bać, Bogu wdzięczność okazywać, lecz jest w modzie nie mieć żadnej wiary, wszystko czego się sam nie nie widzi, co się złym zamiarom sprzeciwia, przeczyć! ale wierzyć socyalistom, więcej niż Bogu, nikomu nie ufać, tylko sobie, nikogo nie miłować tylko siebie, o niczyje szczęście nie dbać, tylko o swoje, wszędzie szukać tylko siebie.

Nie jest teraz w modzie rano i wieczór, przed i po jedzeniu modlić się, bo to jest podłość, głupota, nie jest w modzie wszedłszy do kościoła przeżegnać się wodą święconą, lecz jest w modzie włosy do góry burzyć, czyli jest jeszcze trochę rozumu w głowie, do kościoła tyle tylko chodzić, ile moda pozwala.

Nie jest w modzie klęcząc, mszy świętej słuchać, lecz jest w modzie honorowo stać prosto, jak pień suchy, czytać książkę w kościele, to dla prostaków. Nie jest teraz w modzie czytać książki duchowne, przez Kościół zalecane, lecz jest w modzie czytać książki zakazane przeciw wierze i moralności pisane i gazety pokój społeczny niszczące, nie jest teraz w modzie, wchodząc do domu katolickiego mówić: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, lecz jest w modzie z upodleniem siebie ludziom „do nóg padać“. Chciałby nie jeden do nóg padnąć, lecz już będzie za późno. Nie jest teraz w modzie nosić na sobie szkaplerz lub medalik, lecz jest w modzie nosić przy sobie pamiątki rozpusty, rozwiązłości, nie jest teraz w modzie przyozdabiać domy wizerunkami Zbawiciela ukrzyżowanego, obrazami NP. Maryi, lecz jest w modzie przyozdabiać je malowidłami najszkaradniejszymi, bałwochwalczymi, jaka wiara, takie też muszą być obrazy, podobni podobnym sprzyjają. Nie jest w modzie ojca i matkę szanować i słuchać, lecz jest w modzie ich póty słuchać, dopóki się można coś od nich spodziewać. Nie jest w modzie zawierać przyjaźń z cnotliwym, być szczerym, życzliwym, iść drogą słuszności i prawdy, lecz jest w modzie obłudną polityką, udaną grzecznością, złośliwość serca pokrywać, w oczy każdemu schlebiać, przyjaźń okazywać, a poza oczy z każdego drwić, szydzić, krytykować jego sprawy.

Nie jest teraz w modzie za życia księdza znać, mieć go za ojca, nauczyciela, doradcę, głosu jego słuchać, żyć po chrześcijańsku, lecz jest w modzie każdym kapłanem, o chwałę Bożą, o zbawienie dusz ludzkich gorliwym, który prawdę głosi i każdemu zbawienne rady daje, za życia gardzić, unikać jego, krytykować go, żyć po pogańsku, umrzeć po pogańsku. Aby zaś być pochowanym dla oka ludzkiego po chrześcijańsku, zawołać wtedy dopiero księdza do chorego, kiedy ten go już nie poznaje, ani jego głosu usłyszeć nie może, aby była sława: chory miał księdza przy śmierci, czyli po śmierci, aby się sprawdziło przysłowie: „jakie życie, taka śmierć“.

Taka jest moda teraźniejszego świata, kto się do niej umie zastósować, ten za mądrego bywa poczytanym, kto zaś nie do mody świata, lecz do przepisów wiary to życie zastósowuje, ten pospolicie bywa wzgardzonym, wyśmianym, za głupiego okrzyczanym, klerykałem nazwanym.

Pozdrawiam wszystkich pracowników około naszego miłego Związku. *Barwałd średni.*

Rady p. Lustratora Kółek rolniczych.

Dnia 21. grudnia 1896 r. poszedłem do Wadowic na zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych, na którem p. Śniegocki zdawał sprawę z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie i udzielał rad wszelakich na naszą biedę. Com słyszał i co o tem myślę, tem chcę się podzielić z czytelnikami „Związku“.

A więc rady na biedę! Ileż to już o tem pisano, mówiono, ale bodaj czy nie na tem koniec! Jak człowiek weźmie do rąk jakąś książkę o gospodarstwie, to gdy ją zacznie czytać, zdaje się, iż na tych radach tysiące może zarobić — spróbuje tego, straci i potem wszystkiego się odrzecze. Pokazuje się, że rady nie są praktyczne. Więc chłop powiada: „mój ojciec lepiej umiał gospodarować, robić będę jak ojciec robił“.

Ja myślę, że w tych warunkach, w jakich chłop się znajduje, nawet taki pan nauczyciel rolnictwa nie potrafiłby lepiej gospodarować i nie mógłby mieć więcej dochodu. Nie ganię ich, nie potępiam, nie ubliżam ich nauce — ale ktoby myślał, że wystarczy rozesłać wędrownych nauczycieli rolnictwa po kraju, aby kraj dźwignąć, lud z nędzy podnieść, ten grubo się myli. Trzeba pomocy, trzeba warunki zmienić.

Radził p. Śniegocki: *„podnieść chów bydła, nie sprzedawać koniczyny“*. Rada dobra, ależ my koniczyny nie mamy, nie tylko na sprzedaż, ale i dla siebie nie mamy. Bywaj tu! polityko społeczno-ekonomiczna.

»Przychowywać coraz więcej bydła“. Ależ tego bydła wyżywić nie ma czem, a i sprzedać nie można, bo co chwila jarmarki zamykają, a choćby one były otwarte, to znów nasze bydło za granicę nie zawsze puszczają. Polityka!

„Tu w kraju bydło bić i za granicę mięso wysyłać“. Może robić ktoś tak, ale chłop nie. Nasze bydło chude, szło dawniej na wypas do Morawy, gdzie chłop zamożniejszy i płaciło się lepiej jak na wagę mięsa, ale cóż, kiedy i to zamknęli. A więc znów polityka i posłowie!

Nie zapomniał p. Śniegocki o tkaczach z pod Andrychowa. Ich pracę od świtu aż późno w noc, ich lichą zapłatę, jaką żyd ofiaruje, jasno przedstawił. Za dzień roboty ledwie że 10 do 20 centów ma jedna osoba — i z tego trzeba żywić kilkoro dzieci. Politowania godni ci ludzie. Żyd cały zarobek bierze. Otóż i tu radził zawiązać stowarzyszenie.

Ale cóż z tego, choćby zawiązali stowarzyszenie ci biedacy, skąd wezmą na bawełnę, a potem, gdzie pozbędą swój towar? Przybywaj w pomoc polityko społeczna!

Zrozumiale przedstawił rzecz *»o nawozach sztucznych“*. Przy nich płaci się za składniki chemiczne, naprzykład za kwas fosforowy, za azot, bo te tylko roślinom w pożytek wchodzą — im więcej takich składników, tem nawóz lepszy i tem droższy. Dla doświadczenia, czy nawozy sztuczne zawierają podaną ilość składników — posyła się pewną ich ilość do rozkładu chemicznego. Ale czyż chłopa stać na to, by od rozkładu chemicznego w Dublanach lub w Czernichowie zapłacić. Przeto by mieć gwarancyę, że nie ma żadnego oszukaństwa, radził brać na-

wozy sztuczne z Towarzystwa gospodarczego, które sprowadzając we wielkiej ilości i w dobrej jakości. Przestroga p. Śniegockiego bardzo stosowna, ale tylko tam, gdzie takie Towarzystwo gospodarcze istnieje, gdzie zaś nie istnieje, nie ma ratunku dla chłopa i musi płacić żydowi 7 złr. za worek, czyli za 100 kilo nawozu sztuczoego, podczas gdy on według składników warta 2 albo 3 złr.— lub też mieszany jest z piaskiem, z trocinami, lub innem jakiem świństwem.

„Assekuracya na życie“ była także poruszoną, lecz dużo wody upłynie, zanim się doczekamy czegoś praktycznego, a stać się to może tylko we formie *„włości rentowych“*. Lecz rządowi nie sporo z powszechną assekuracyą od ognia, choć lud się jej domaga, to jakżeby z tem, skoro minister Steinbach przez to upadł.

»Drzewka owocowe“ przy drogach i na różnych miejscach takiby przyniosły dochód, iż zdaniem p. Śniegockiego wystarczyłby na zapłacenie podatków z całej gminy. Rada znakomita, lecz mnóstwo jeży się przeszkód: kto ma te drzewka sadzić, kto ma szczepić, kto ma ich dozorować, by ich nie łamano, by owoców nie obdzierano itd.

Tego zmysłu wspólnej własności, która jest świętą, i tykać jej nie godzi, brak! Ten trzeba wyrobić. A więc znów praca i pomoc i początek i przykład! To się nazywa podniesienie ,,*kultury*“, nie tylko ,,oświaty“, jako prostej znajomości czytania, źle zrozumianej.

O buhajach.

(Z Gorlickiego).

W Nrze 8. Związku chłop. z dnia 21. marca wyczytałem korespondencyę p. Jędrzeja Ryłko ze Stanisławia, a jako członek takiej komisyi, mam sobie za obowiązek odpowiedzieć panu Jędrzejowi Ryłko:

1) Ustawie nie chodzi o zaprowadzenie bydła rasowego, ale chodzi głównie o poprawienie rasy tutejszo-krajowej, któraby przez właściwe postępowanie podnieść się mogła — stała się wydatniejszą i na dochód rolnika więcej wpływającą.

2) Komisye liczne, rozpocząwszy swą działalność, nie utrudniały, przy licencyonowaniu w roku zeszłym, utrzymywania chowanych dotąd buhai, jeśli takowe tylko choć w pewnej części odpowiadać mogły celowi — lecz licencyonowały i obecnie chodowane w tym celu, aby przynajmniej lichoty i niekfalifikujące się do chowu, usunąć. Wogóle licencyonowanie przeszłoroczne nazwać można tylko *przeglądem* bydła chodowanego.

3) Komisye wychodziły z tego stanowiska, przynajmniej nasza, że na razie trudno żądać, aby bądź pojedyńczy członkowie gmin, bądź całe gminy, rozpoczynały hodowlę od *rasowego bydła*, a porzucając swojskie, przyzwyczajone do paszy i krajowego klimatu, nie mając nawet funduszów po temu, zaprowadzali u siebie bydło więcej rasowe, poprawne, wymagające większej wygody i staranniejszego chowania.

Przyznać jednak musi p. Ryłko, że tak jak się obecnie dzieje, z pożytkiem dla rolników być nie może. Używa się buhajków, cieląt właściwie do rozpłodu. A okoliczność ta, ani na mleczność krów, ani na ich wzrost, ani na hodowlę młodzieży wpływać dobrze nie może. Podczas przeszłorocznego przeglądu poznałem całe okolice, gdzie jednej sztuki odpowiedniej buhaja spotkać nie można było, i czy uwierzy p. Ryłko, że na 40 gmin górskich zaledwie komisya 7 sztuk jako ledwie odpowiednie, a 2 tylko jako całkiem odpowiednie uznać mogła; reszta z przedstawionych były to cielęta do roku i powyżej, zupełnie celowi nieodpowiednie. Bydło w tych okolicach rozdrobnione i małe — że istotnie wierzyć się nie chce, aby z krów takich mieć pożytek mleka, lub dochowku.

Początek musiał być zrobiony. — Aże rozchodzi się tutaj głównie o podniesienie i wytworzenie *rasy krajowej*, maści czerwonej, więc w tym kierunku doradzały komisye interesowanym rozwijać działalność na przyszłość, a więc nie narzucały ani zakupna więcej rasowego bydła, ani nie zalecały porzucać dotąd chowanego, ale po gospodarsku doradzały dobierać buhai, któreby celowi odpowiadały, gwałtu nie czyniły i nikomu zakupna drogich i rasowych buhai nie narzucały.

4) Komisye, przeglądając po powiatach bydło, uznawały właściwe tej rasie buhaje, albo za odpowiednie, albo za nieodpowiednie, lecz ten od stanowienia nie ustanawiały, bo takowe Zwierzchność gminna w porozumieniu z hodowcą ustanowić może.

5) Cofanie się do dawniejszego zastoju, zdaje mi się i p. Ryłko uważa za niewłaściwe, a za wskazane uważa: powolne dążenie naprzód w kierunku umiejętniejszej i odpowiedniejszej hodowli bydła. Gdy więc co roku coś się w tym kierunku zrobi, będzie to z wielkim pożytkiem dla rolników, walczących obecnie z tak trudnemi warunkami gospodarskimi; i radziłbym wszędzie tym, których to głównie dotyczy: starać się wszelkiemi środkami, bądź to przez posłów, u Wys. Wydziału kraj., bądź przez radców Rad pow., u Wydziałów pow. o subwencye na podniesienie hodowli bydła, a wówczas przy pomocy i Towarzystw rolniczych, uzyska się fundusz na zakupno buhai rasy krajowej, których stajnie narodowe, w wadowskim i limanowskim powiecie, tak pięknie się rozwijają.

Jeden z czytelników Zw.

Wystawa Towarz. Hodowców „czerwonego bydła“.

Hr. Ledebur, Minister rolnictwa, zapowiedział swój przyjazd na wystawę, którą urządza „Towarzystwo Hodowców czerwonego bydła“ w pierwszych dniach czerwca r. b., równocześnie z wyścigami. Wystawa odbędzie się w parku krakowskim i obejmować będzie wyłącznie polskie bydło, krajowego typu; wobec zgłoszenia już przeszło 220 sztuk nie można wątpić o jej

powodzeniu; szczególnie pocieszającym objawem jest liczny udział włościańskich hodowców, którzy wystawią blisko 100 sztuk. Udział ten korzystnie świadczy o powodzeniu dotychczasowej pracy stowarzyszenia na tem polu. Dowodem powszechnego zainteresowania się tą sprawą, jest także zapowiedziany przyjazd zagranicznych specyalistów, jak prof. Holdefleissa, Dra Hercmanowskiego, prof, Schupplego, którzy należą do grona sędziów, wraz z prof. Adametzem, posłem Karolem Czeczem, prof. Lubomęskim, hr. Andrzejem Potockim, radcą Struszkiewiczem i wielu innymi. Honorowym prezesem Komitetu sędziów, jest prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego, hr. Franciszek Mycielski.

Kraków, d. 14. 5. 1897.

Komitet c. k. Towarzystwa roln. krakowskiego.

Do wiadomości Władz szkolnych.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dlatego, że rzadkością jest nauczyciel, umiejący dobrze tak po polsku, jak i po rusku dzieci uczyć, stała w naszej wsi całe 2 lata szkoła opustoszoną, niebyło nauczyciela, któryby dzieci zgromadzał. Tymczasem prawie z nieba, w marcu 1896. trafił się kompetent o stałą posadę nauczycielską, a umiał dobrze po polsku i po rusku. My go poznali jako zdatnego nauczyciela, a nasza Rada szkolna miejscowa jednogłośnie uchwaliła, aby ten nauczyciel został w Jędrzejówce zaprezentowany i został u nas stałym. — Rok mija, a ten nauczyciel dotąd nie przychodzi. Tedy członkowie gminy, bojąc się, aby nie utracić zdolnego kandydata, by znowu całemi laty szkoła nie była bez nauczyciela, zwłaszcza, że zdolnym nauczycielom o posadę nietrudno, wysłała gmina deputacyę do Wysokiej Rady szkolnej krajowej we Lwowie z prośbą, aby tego nauczyciela do Jędrzejówki przysłano, bo jest potrzebny, ale w krajowej Radzie szkolnej, mimo że się dodatnio o tym nauczycielu wyrazili i przyobiecali, że się zajmą tem usilnie, aby ten nauczyciel w Jędrzejówce stabilizowany został — tem bardziej, że nie chcą gminie nikogo narzucać przeciw jej woli i życzeniu; wszelako oświadczyli panowie Radcowie krajowi ze zdziwieniem, że *dotychczas akta leżą w okręgowej Radzie szkolnej w Starostwie w Nowym Sączu* i stamtąd do tej pory przeszło rok nie nadeszły. — Tak dziwiła się przełożona władza we Lwowie.

Otóż członkowie gminy Jędrzejówki proszą Szan. Redakcyę wydrukować o tem zaleganiu w gazecie i tę gazetę posłać do Rady Szkolnej krajowej, do Rady szkolnej okręgowej i do Ministerium oświaty, bo może w ten sposób zapobiegnie się odwlekaniu spraw szkolnych w ogólności, w szczególności zaś stabilizacyi nauczycieli lata całe, a tem samem zwlekaniu zasiewu ziarna oświaty między biedny górski polski lud. Prosimy inne gazety o powtórzenie. Bogu was polecamy

Członkowie gminy Jędrzejówki.

RÓŻNOŚCI.

Najmiłościwszy Monarcha powrócił do stolicy dnia 1. maja. Pobyt Jego w Petersburgu u Cesarza Rosyi, był jednym szeregiem uroczystości i serdeczności ze strony Samowładcy potężnego północnego państwa.

Przyjaźń i jedność w zapatrywaniach i polityce, obu Monarchów *słowiańskich krajów*, napawa radością wszystkich, którzy pragną ścisłego porozumienia między Austryą a Rosyą, a co za tem pójdzie, zaniechania prześladowania Polaków przez Rosyą.

Ministrowi Gołuchowskiemu udałaby się wielka sztuka, żeby do tego porozumienia trwale doprowadził. Pierwszy widoczny skutek zjazdu jest ten, że prawdopodobnie będzie koniec wojnie grecko-tureckiej.

Książęta: bułgarskie, serbskie, czarnogórskie dostały jednomyślną ze strony Austryi i Rosyi *pochwałę* za to, że się do wojny grecko-tureckiej nie mieszają. A pochwała ta znaczy tyle, co: „*słuchajcie, abyście się nie ważyli wtrącać nosa między Turków i Greków*".

Wojna grecko-turecka jest tak, jakby skończona, Grecy dostali po skórze, przy czem pokazało się, że Grecy dobrze krzyczą, ale kiepsko się biją. Rachowali na zawieruchę, ale Monarchowie powiedzieli: *Stój!* i skończyło się. *Kreta* zdaje się z wolą mocarstw dostanie autonomię, ale nie będzie przyłączona do Grecyi. Anglia tam będzie pocichu jeszcze knuć, ale nie poradzi, a do tego w Grecyi lud burzy się przeciw rządowi i przeciw królowi, a nawet dawny rząd ustąpił, a nowy będzie się starał wycofać się jako tako z honorem.

Cesarz rosyjski zniósł kontrybucyę (karną opłatę), nałożoną na majątki szlachty polskiej na Litwie za powstanie w roku 1863. Opłaty te wynosiły *rocznie milion kilkakroć.*

Nowa organizacya. Mamy już różne organizacye: „ludową", „socyalną" i t. d., przybędzie nowa.

Piszą z Krakowa do gazet: »Poważną troskę wywołały u nas wybory w kuryi powszechnej, dla tego, że tak liczne zastępy ludu wiejskiego i miejskiego znalazły się w obozie socyalnej demokracyi, że na lud wiejski obóz ten rozwija coraz dalej agitacyę, a lud chodzi na zgromadzenia partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie i na wiece, urządzane przez socyalistów po wsiach, gdzie karmią lud obiecankami, niemożliwemi do spełnienia bez rewolucyi.

Wszystko to rozważane jest w pewnych kołach bardzo starannie. To jest pewnem, że nie skończy się na naradach w zamkniętych ścianach pokoju jednego z *najwybitniejszych ludzi.* (Kto to?) Powstanie „*zdrowa*" *organi-*

zacya i działalność, przeciwstawiona organizacyi i działalności partyi socyalno- demokratycznej. *(Gaz. lwowska).*

Bardzo dobrze, niech powstanie jeszcze jedna organizacya i jeszcze jedna działalność — zobaczymy, która z nich lepsza i która z nich praktyczniejsza i korzystniejsza dla ludu. Byle się to nie skończyło czemś w rodzaju wiecu limanowskiego! My każdemu radzi, niech będzie kto chce, byle życzył dobrze ludowi, ale szczerze, a skutecznie. Będziemy widzieli!..

Wiedeń. *Rada państwa* obraduje od 28. kwietnia, ale słabo, bo robią przeszkody Niemcy. źli na rząd za rozporządzenie rządowe o *czeskim języku urzędowym.* Gadają tylko i gadają, co im ślina na język przyniesie, aby tylko gadać i czas zabierać, stawiają wnioski niby nagłe, oskarżają rząd i znów gadają, aż się w brzuchu przewraca, hałasują i to nazywają *„obstrukcyą“*, czyli przeszkadzaniem.

Socyaliści im pomagają w tem na złość rządowi.

Chrześcijańsko - socyalni jeden dzień spróbowali tej samej polityki, ale dali pokój, bo (powiadają) wyborcy nasi chcą *chleba*, a nie pustego gadania.

Polacy, Czesi *i wszyscy wogóle słowianie oraz Niemcy katolicy* myślą nad tem, jakby koniec położyć zaciekłości niemieckiej.

Tu nasi powinni iść wszyscy, jak jeden przeciw Niemcom, bo rząd dał sprawiedliwość Czechom, naszym braciom. A zresztą tu idzie o sprawy *„narodowe“*, tu obowiązek jest trzymać się solidarnie, *czy chłop*, *czy pan.*

Nie wiem dlaczego przywódcy klubów: ks. Stojałowskiego i ludowego umyślili pchnąć naszych, z początku, *za Niemcami*? To jest mylnie, bo gdzież zasada narodowa? A i *socyaliści*, jakby byli prawdziwi, powinni byli powiedzieć: to są sprawy *„narodowe“*, co nam do waszych kłótni, nas obchodzą tylko sprawy *„socyalne“* i nie powinni się byli mieszać — ale *„podwójny język“* ma nietylko lew czeski.

Zresztą, niech się sprawa klaruje, człowiek się teraz uczy rozumu przez różne postępki ludzi, jak w teatrze.

Położenie naszych jest istotnie trudne, rozbici na cząstki nie mają nikogo, ktoby ich w jedno potrafił skupić, ale da Bóg, że i to się ułoży, byle błędów nie robili. To, cośmy pisali, że się porozumieli z klubem chrześcijańsko- socyalnym Luegiera, to się okazało mylne — nie stoją oni w związku z żadnym klubem.

Z wniosków i interpelacyi ważniejsze są: *p. Piniński* o obniżenie należytości skarbowych od *przeniesiesienia własności włościańskiej;*

Koło polskie o polskie gimnazyum cieszyńskie;

Potoczek o zarządzenia weterynarskie, które są klęską dla kraju;

Izba, po rozpatrzeniu aktów oskarżenia, uchwala zastanowić cały proces *Szajera.*

Ubezpieczenia życiowe.

Do najważniejszych trosk żywota ludzkiego należy troska o zabezpieczenie bytu rodzinie, oraz troska o byt własny, na wypadek starości i nieudolności do pracy. Urzędnicy państwowi mają ten byt zabezpieczony w ustawach o pensyach i emeryturach. Ludzie „wolnej“ pracy tego nie mają. Ktoś, np. przemysłowiec majątku nie ma, ale ma dzisiaj ładne zarobki, przy oszczędności, *gdyby żył*, zebrałby ładny majątek i nie potrzebowałby się troszczyć o los rodziny, ale... *gdyby żył* — a tu, przyjść może śmierć jutro, za rok, za dwa, za pięć, za dziesięć, kto to może wiedzieć, tak los jego rodziny zależy jedynie i wyłącznie od jego *życia.* To jest wielkie *„ryzyko!..“* Otóż to „ryzyko“ biorą na siebie *„Towarzystwa ubezpieczeń“*, za opłatą roczną, i to się nazywa *ubezpieczenie życiowe.*

Przytaczamy przykłady niektórych sposobów:

Śposób I. Zabezpieczenie kapitału *pośmiertnego.* Przykład: 30-letni ojciec rodziny pragnie zabezpieczyć kapitał 1000 złr., ażeby w razie jego śmierci jego żonie i dzieciom wypłacony został. W tym celu opłacać bedzie rocznie 23 złr. 90 ct. dopóki tylko żyje, aż do 85 *roku (!)* W razie wcześniejszej śmierci, kapitał zaraz wypłacają spadkobiercom.

Sposób II. (Tablica V.) Zabezpieczenie kapitału *na oznaczony czas.* Przykład: 30-letni ojciec rodziny pragnie zabezpieczyć sobie w 60. roku swego życia kapitał 1000 zł. któryby w razie wcześniejszej jego śmierci rodzinie zaraz po śmierci wypłacony został.

W tym celu opłacać będzie 31 złr. 90 ct. rocznie, do 60. roku, ale w razie wcześniejszej śmierci kapitał zaraz wypłacają spadkobiercom.

Sposób III. (Tablica VII). *Zabezpieczenie wiana* (wyposażenia). Przykład: Rodzice chcą zapewnić swemu dziecku, czy to na wiano, czy na rozpoczęcie jakiego przedsiębiorstwa, kapitał 1000 złr., płatny w 24 roku jego życia. W tym celu opłacać będą rocznie 23 złr. 90 ct. począwszy od *narodzenia*, aż do 24 roku. W razie *wcześniejszej śmierci dziecka, zostaną premie zwrócone* (bez procentu).

Sposób IV. (Tablica X.) Zabezpieczenie *wiana*, nawet na wypadek śmierci. Przykład: Ojciec, 30 lat mający, chce zapewnić swemu dziecku kapitał 1000 złr. płatny w 24 roku jego życia, z tym jednak warunkiem, aby w razie śmierci ojca opłata ustała, a pomimo tego kapitał w oznaczonym czasie wypłaconym został. W tym celu opłacać będzie rocznie 22 złr. 30 ct. od narodzenia dziecka. Jednak *w razie wcześniejszej śmierci dziecka, premie nie zwracają się.*

Oto kilka przykładów, jak się ludzie ubezpieczają przed niebezpieczeństwami („ryzykami“), jakie wypływają z niepewności życia. Ale takich sposobów może być znacznie więcej, stósownie do potrzeb i podłóg różnych *„ryzyków“*, jakie sobie kto chce zabezpieczyć. I za to się płaci.

Rozmaitości.

Dobry „powróz„. Idzie pogłoska: jak pan Znamierowski odjeżdżał z Nowego Sącza, miał się wyrazić: *„teraz będę kręcił dobry powróz!“* Dobrze, mój panie, to piękny koncept, kręć pan: jeden na siebie, resztę na tych, którym płaciłeś i którym otworzyłeś dwa szynki w Nowym Sączu i zapłaciłeś w jednym 600, w drugim 300 guldenów; kręć pan dalej na tych, którzy targali kartki i inne szacherki robili. *J. B.*

Co za zbrodnie! między ludźmi się zdarzają, to strach! Piszą nam: W Jordanowie stał się okropny wypadek. Małżeństwo młode, bo dopiero rok minął po ślubie, żyli ze sobą dość dobrze, gdyż Bóg obdarzył ich już dzieckiem, a tu dnia 29. marca, gdy mąż tejże małżonki powrócił z jarmarku z Rabki, położył się spać do łóżka, około godziny 9 wieczór, żona tegoż pochwyciła siekiery i obuchem uderzyła go kilkakrotnie w głowę i wskutek tego zabiła go zaraz, potem pozacierała wszystkie ślady krwi i taiła się z swem morderstwem aż do 31. marca, tj. do środy rano. Dopiero niespokojna rodzina nieboszczyka, pytając się o niego, znalazła go w ciemnej komórce, na ziemi, martwego, zesztywniałego i krwią zbroczonego.

Żona tegoż nieboszczyka, skoro się już morderstwo wykryło, sama oddała się w ręce sprawiedliwości. Pobudką tego morderstwa prawdopodobnie miała być matka zbrodniarki, obydwie zostają teraz w więzieniu śledczym. *W. Ł.*

„Nie bądźcie durniami“. Tak powiedźcie, tak niech powiedzą *nasi* tym durniom, co się dają *brać na kawał* fagasom socyalistów.... *Gruntu wam dadzą*... a jakże! będziesz widział... kurka na kościele! Popukaj sobie jeden z drugim palcem po czole.... akurat tobie dadzą, pierwszemu! Dadzą ci... miejsce na... parobka żydowskiego! Spytaj się mądrych socyalistów, to ci się w oczy roześmieją, bo to przecie głupota, a wstyd, że w stanie chłopskim znajdują się tacy, co idą na takie plewy! *To już nie osypka wyborcza, ale czyste plewy!*

Kowalówka, czy Kowalski — co to z takimi rozprawiać! Takim „politykom najlepiej odpowiedzieć: *„nie bądźcie durniami“*.

Rożniaty. W okolicy nadwiślańskiej, w powiecie mieleckim, leży dosyć ładna wioska Rożniaty, licząca około 90 nrów, gdzie miejscowi gospodarze dosyć wzorowo gospodarstwa prowadzą, a nawet powzięli myśl założenia Kółka rolniczego i sklepiku, przy temże Kółku. Godne pochwały te dobre ich przedsięwzięcia mogą być zachętą dla innych, lecz niestety, gmina Rożniaty nie ma wójta ku temu, któryby tę szlachetną myśl popierał, tylko przeciwnie, bo nietylko że nie popiera, lecz co gorsza, przeszkadza, a to z przyczyny pijaństwa, bo:

„Po tej wsi dyabeł śmiało chodzi,
Gdzie wójt pijak, rej zawodzi!“

Przyjaciel wójta, karczmarz, Abraham Wadler, przetrzymuje ludzi pijanych w swojej karczmie, po godzinach policyjnych, każdy c. k. żandarm, odbywający patrole nocne, widząc ludzi pijanych w karczmie, po godzinie policyjnej, donosi o tem c. k. Starostwu, które odsyła do wójta, by ten karę ściągnął na rzecz gminy, czego on nigdy nie robi. Abraham Wadler ma syna w drugiej karczmie w Rożniatach, który oprócz szynku ma także sklep korzenny. Oto dlaczego wójtowi nie pilno do założenia sklepiku Kółka roln. *J. K. z nad Wisły.*

W praktycznych kursach handlowych w Czernichowie są do obsadzenia z dniem *1. lipca b. r. trzy wolne miejsca, dla uczniów.* Kurs nauki trwa 4 miesiące. Uczniowie pomieszczeni są w internacie, gdzie otrzymają wikt, mieszkanie, pościel, światło, opranie, opał i przybory szkolne, za opłatą obowiązkową w kwocie 55 złr. Biedniejsi uczniowie otrzymują *stypendya po 50 złr.* od Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie. Równocześnie odbywają przyjęci uczniowie *praktyczne ćwiczenia w miejscowej mleczarni włościańskiej*, należącej do Bazaru Kółka rolniczego.

Do podania przyjęcia należy dołączyć:

1) metrykę na dowód ukończonego 16 roku życia,

2) świadectwo z ukończenia pospol. szkoły ludowej,

3) świadectwo moralności,

4) deklaracyę osób wiarogodnych, zawierającą poręczenie odszkodowania możliwych szkód zrządzonych przez ucznia w handlu na praktyczne ćwiczenia przeznaczonym, jeżeli zaś kandydat ubiega się o stypendyum, nadto

5) świadectwo ubóstwa.

Podania przyjmuje i wyjaśnień udziela

Zarząd Praktycznych kursów handlowych
w Czernichowie (pod Krakowem).

Z Ameryki donoszą, że równocześnie, gdy w Rzymie wykonano zamach na króla Humberta, nieznany drab strzelił z rewolweru do prezydenta Uraguayu, lecz strzał chybił. Sprawca zamachu aresztowany. Anarchiści, widać, zaczynają się znów ruszać.

Dr. Lueger, naczelnik stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego (antisemickiego) został zatwierdzony przez Cesarza na burmistrza Wiednia. W ten sposób niejako całe *stronnictwo chrześcijańsko-socyalne* zostało przez dwór i rząd uznane jako zdolne do rządów, ku wielkiemu zmartwieniu żydów, których Lueger i jego stronnictwo jest zawziętym przeciwnikiem, to jest nie *„żydów“*, jako ludzi, gdyż „w sercu chrześcijanina nie ma słowa nienawiść“, (jak powiedział Lueger), ale przeciwnikiem *„gospodarki żydowskiej“*.

Co robi ks. Stojałowski? Ks. Eichhorn z Dolnej Austryi ogłasza w jednem piśmie, że ks. Stojałowski odłożył podróż do Rzymu. Wskutek tego odwołuje zbieranie składek. Powody nie są podane jasno. Tymczasem ks. Stojałowski pisze, że socyaliści staną się pobudką do *„reformy Kościoła“*. Księże, przestań raz mówić o refor-

mie Kościoła, gdy idzie o „polityczną reformę“ społeczeństwa. Stosunki „*społeczne*“ gdy się poprawią, wtedy i Kościół odetchnie, bez twojej „reformy“.

Dziewięćsetna rocznica męczeństwa św. Wojciecha, którą Wielkopolska w tym roku tak uroczyście obchodzi, znalazła odgłos na całej przestrzeni ziem polskich.

Meteor spadł w pobliżu Rawy ruskiej. Donoszą stamtąd: „W nocy na 21. b. m. o godzinie 1. min. 6. po północy, spadł w pobliżu naszego miasteczka meteor. Cały horyzont przez parę sekund zajaśniał nadzwyczaj silnem niebieskiem światłem, a w kilka chwil później dał się słyszeć silny, jakby armatni wystrzał. Niebo było jasne i pogodne. Zjawisko to było i u nas widziane.

Nieszczęście w Paryżu. Dnia 4. maja urządzono tak zwany „bazar“, w ogromnym drewnianym budynku, na cele dobroczynne. W środku była niby ulica, a po bokach z płótna niby domy i sklepy. jak przed 100 laty. W sklepach kupcami i kupcowemi byli panowie i panie z bogatej szlachty. Już zebrano w tej zabawce za fanty może 45 tysięcy franków, a było jeszcze w środku 1.200 osób. W tem zawołano: „gore!“ W okamgnieniu stanął drewniany budynek w płomieniach. Wszystko rzuciło się ku wyjściom, ale ogień szerzył się z przerażającą szybkością. Szczęśliwy, kto się wydostał, choć zgnieciony i poparzony. Wiele osób jednak zostało, krzyk i jęk trwał tylko kilka minut, potem wszystko nagle zamilkło. Nim straż nadbiegła, już było po wszystkiem, wyciągano tylko strasznie popalone ciała. Okazało się, że tych nieszczęśliwych było około 140. między nimi i Księżna Alencon, siostra Cesarzowej austryackiej!

Ochrona handlu bydła i trzody. *Towarzystwo gospodarskie* zajęło się organizacyą towarzystwa dla ochrony handlu wobec krzywd i wyzysku, tak zagranicą jak w kraju.

Towarzystwo weterynarskie oświadczyło jednogłośnie, że obecne zarządzenia z powodu zarazy pyskowej, osobliwie ze strony krajów postronnych, nie są uzasadnione ustawą, a w wysokim stopniu dla chowu i handlu szkodliwe.

Zjazd handlarzy trzody uchwalił zawiązać towarzystwo dla ochrony handlu galicyjskiego.

Tak przed sześciu laty, przez posła Stanisława Potoczka, w Sejmie poruszona, potem często przypominana, wreszcie na ostatnim Sejmie jeszcze raz podniesiona sprawa, zdaje się wchodzić na praktyczne tory.

Wyczekiwać należy — byle nie długo — akcyi ze strony Wydziału krajowego. Do reszty najwięcej zależy od posłów w Radzie państwa, względnie od Rządu, aby tenże wszystkie, wbrew ustawie, przez inne kraje wydane, a zbyteczne, zarządzenia poznosił i *wolność handlu, tak na rzeź, jak i na chów, na nowo wprowadził.*

Skutki monopolu wódki (rządowej sprzedaży wódki). Rossyjski komitet ministrów otrzymał od gubernatorów i duchowieństwa dłuższe sprawozdania z rezultatów, jakie osiągnięto z powodu wprowadzenia monopolu wódczanego. Sprawozdania jednogłośnie stwierdzają, że po zaprowadzeniu skarbowej sprzedaży trunków, podniósł się dobrobyt włościan i ich moralność.

A więc precz z karczmami!! precz z propinacyą!!! Precz z tym przemysłem na kieszenie i moralność ludu.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*